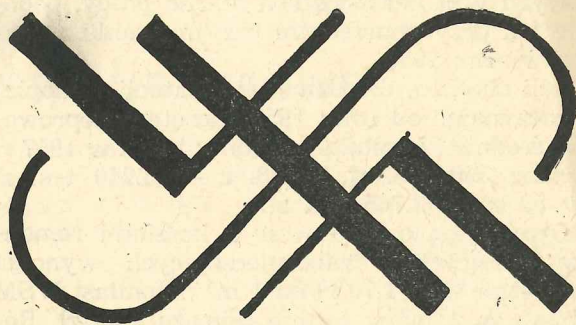


ŻYCIE

OSIEDLI
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



Kwiecień 1960

Warszawa

Nr 2 (188)

Dodatek do miesięcznika „Domy Spółdzielcze“

Walne Zgromadzenie Delegatów

Programowe Walne Zgromadzenie Delegatów Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w nowym składzie i w nowej kadencji rozpatrywało w lutym, pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej mec. R. Sożewskiego i w obecności 57 delegatów (na ogólną ilość wybranych 61 delegatów), plan finansowy i budżet na 1960 r. (Zgodnie z przyjętymi normami, na mocy uchwały Rady Nadzorczej, do chwili uchwalenia budżetu w styczniu i lutym wydatki były czynione w granicach jednej dwunastej zesłorocznego budżetu). W obradach udział wzięli: przedstawiciel Komitetu Warszawskiego PZPR tow. inż. Dobija, Prezes Związku Spółdzielni Mieszkaniowych tow. Witold Kasperski oraz przedstawiciel Banku Inwestycyjnego inspektor Krajewska.

— Przypominamy, że delegaci na Walne Zgromadzenie zostali wybrani na 22 zebraniach członków WSM, zarówno mieszkańców naszych osiedli jak i oczekujących na mieszkania, w listopadzie i grudniu ub. roku oraz w styczniu br. przy udziale około dwu tysięcy członków, przy przeciętnej frekwencji 20% członków mieszkańców i 10% członków oczekujących na mieszkania.

Dodać należy, że frekwencja mieszkańców wzrosła w porównaniu do lat, kiedy WSM nie prowadziła działalności budowlanej. Nie osiągnęła jednak poziomu lat 1947—50, poprzedniego okresu żywej działalności budowlanej. Natomiast frekwencja członków oczekujących na mieszkania wzrosła parokrotnie w porównaniu do obu poprzednich okresów.

Na lutym programowym Walnym Zgromadzeniu Delegatów prezes Zarządu tow. Stanisław Leśniewski złożył wprowadzające ustne sprawozdanie o sytuacji WSM w różnych aspektach. Najważniejszym wydarzeniem dla warszawskiej spółdzielczości mieszkaniowej w ogóle i dla WSM w szczególności stała się Uchwała Egzekutywy Komitetu Warszawskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ustalająca, że spółdzielczość mieszkaniowa stopniowo stać się winna głównym podstawowym źródłem zaspakajania potrzeb mieszkaniowych Stolicy, przej-

mując część zadań Rad Narodowych i DBOR-ów w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego w ramach Narodowego Planu Gospodarczego. — Te nowe obowiązki i możliwości narzucają konieczność powiększenia planu budownictwa WSM z 10.000 mieszkań w ciągu lat 1960—65 na liczbę znacznie większą. Realizacja powiększonych zadań jest możliwa, bowiem uchwała zapewnia równorzędne traktowanie inwestycji spółdzielczych i DBOR-u od strony zaopatrzenia i wykonawstwa.

Jeśli chodzi o wykonanie dotychczasowego planu, został on znacznie opóźniony, bowiem Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane wybudowało nam ca 700 mieszkań zamiast 1024 za lata 1958 i 59, jak to było pierwotnie w umowach ustalone. Stało się to zarówno z przyczyn obiektywnych jak i subiektywnych przedsiębiorstwa, które zostało przywrócone do życia przed trzema laty. Obecnie mamy możliwości przyśpieszenia wykonania planu, bowiem mamy, obok SPB, również drugiego wykonawcę, Państwowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego „Muranów“, które w styczniu weszło na plac budowy osiedla Żoliborz Zachodni.

W ramach dotychczasowego planu budownictwa 10.000 mieszkań do końca 1965 r. WSM przyjęło niepełne 5.000 członków. Na pozostające 5.000 miejsc Zarząd, po uzgodnieniu ze Związkiem Spółdzielni Mieszkaniowych, Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych i Komitetem Warszawskim, zamierza przyjąć 2.000 członków w kwietniu 1960 r. oraz po 1.000 członków w latach 1961, 62 i 63. — Zgodnie z układem stosunków liczbowych w Warszawie WSM zamierza przyjąć w roku 1000 osób zatrudnionych w zakładach produkcyjnych oraz 1000 osób zatrudnionych w zakładach usługowych, instytucjach oraz ze związków twórczych, przy czym w ramach obu grup WSM chciałaby przyjąć pracowników różnych zawodów i branż w ilości proporcjonalnej do ich liczebności w Warszawie przy możliwie wysokim odsetku pracowników fizycznych. — Przyjmowanie odbywać się będzie na wnioski komisji mieszka-

Aktualne problemy finansowe

niowych Rad Zakładowych miejsc pracy, podobnie jak przy poprzednim przyjmowaniu członków w roku 1958.

Jeśli chodzi o dziedzinę eksploatacji to dopiero zaczynając od roku 1957 zaczęto przeprowadzać średnie i kapitalne remonty i tak: w 1957 r. wydano 560 tys. zł, w 58. r — 3.240 tys. zł i w 59 r. — 3.765 tys. zł.

Koszty eksploatacji wraz z kosztami remontów bieżących i zabezpieczających wynoszą przeciętnie około 1,70 zł od 1 m² natomiast WSM pobiera za 1 m² w formie czynszu 1,30 zł. Różnica pokrywana jest ze zwiększonych wpływów od lokali użytkowych. Rozliczanie takie jest nieprawidłowe. Władze WSM jednak nie uważały za możliwe wystąpienie z podwyżką opłat eksploatacyjnych w okresie ogólnych perturbacji gospodarczych w Kraju. W dalszym ciągu nie są zamierzone podwyżki opłat eksploatacyjnych w roku 1960, nie da się ich jednak utrzymać na dotychczasowym poziomie w roku 1961, bowiem na dłuższą metę nie da się pokrywać całej różnicy z funduszu, który powinien być przeznaczony na amortyzację i kapitalne remonty.

Celem bliższego zainteresowania mieszkańców gospodarń poszczególnych osiedli Zarząd zamierza przeprowadzić decentralizację gospodarki usamodzielniając w pewnym stopniu administracyjne zarządzanie osiedlem w bliskim powiązaniu z Radą Osiedla.

Po ustnym sprawozdaniu Prezesa Zarządu główny księgowy kol. Zdzisław Jagodziński omówił wcześniej rozesłany Delegatom plan finansowy i budżet na rok 1960, sporządzony bardziej szczegółowo i obszerniej niż w latach ubiegłych wg poszczególnych działów pracy i dziedzin działalności WSM. Skrócony tekst tego omówienia podajemy w następnym artykule.

Wśród Delegatów WZD były podzielone zdania, co do przedstawionych materiałów; część Delegatów uważała dostarczone materiały za zbyt obszerne, szczególnie przy rozbiciu na poszczególne działy pracy, część zaś uważała, że powinny być one bardziej wyczerpujące, choć w innym ujęciu, szczególnie, co do programu działalności inwestycyjnej. Zarząd po porozumieniu się z Radą Nadzorczą, przychylił się do drugiej — chyba przeważającej opinii — deklarując przedstawienie na przyszłość materiału uwzględniającego w większym stopniu plan finansowy niż budżet stanowiący jego część i odzwierciedlenie, wykazując jednak i w budżecie dotychczas nie przedstawiane materiały, co do etatów i uposażeń oraz zakresu i miary wykonywanej działalności. — Podzielone były również zdania, co do terminu przedstawiania planu działalności i budżetu: czy w grudniu na rok następny, by uniknąć prowizoriów budżetowych czy też w lutym w oparciu o wyniki roku ubiegłego i bilans, by plan finansowy i budżet był bardziej stabilny.

W rzeczowej dyskusji zabierało głos 29 mówców kol. Rogaliński, Nasalski, Tarczyńska, Minc, Baranowski, Zdanowski, Laskowski, Trendota, Jarosiński, Nowicki Romuald, Wąsak, Ziemiuk, Voellangel, Studziński, Mazur, Mirski,

Wodowski, Zdolińska, Sobolewski, Zbrożyna, Szmyciński, Schwarz, Wąsowicz, Lewińska, Kostyra, Kasperski, Klein.

Znakomita większość mówców z uznaniem odniosła się do planu inwestycyjnego uważając, że jest społecznym obowiązkiem WSM sprostać zaufaniu jakie w niej pokładają liczne rzesze mieszkańców Stolicy. Jednocześnie niektórzy mówcy wyrażali obawę, by przy rozmachu akcji budownictwa nie osłabić troski o stare osiedla i ich mieszkańców i nie osłabić dbałości o ich eksploatację i administrację. Wyrażano również obawy, by nie rozluźnił się kontakt i więź między mieszkańcami i władzami Spółdzielni jak również między mieszkańcami poprzez raptowne zwiększanie ilości członków.

W dalszym ciągu w dyskusji podnoszono konieczność uaktywnienia pracy Rad Osiedlowych i Komitetów Kolonijnych oraz wzmoczenia działalności kulturalno oświatowej na wszystkich osiedlach WSM. W ten sposób stworzone zostaną warunki dla utrzymania tych więzi sąsiedzkich i asymilowania nowych członków-mieszkańców.

Przy omawianiu budżetu uznano za konieczne podniesienie wydatków na utrzymanie osiedli na należytych poziomach. tem niemniej zwracano uwagę na potrzebę prowadzenia oszczędnej gospodarki ze względu na trudną sytuację finansową Spółdzielni. Również Komisja Rewizyjna Rady Nadzorczej zgłosiła w tej sprawie wnioski zalecające oszczędność w gospodarowaniu zastrzegając sobie prawo dokonywania zmian w budżecie tylko za zgodą Rady Nadzorczej.

Wielu mówców poruszało sprawę miejscowych potrzeb i niedomagań poszczególnych osiedli przede wszystkim w dziedzinie remontów następnie usług — sieci sklepów, należytego funkcjonowania pralni osiedlowych. W stosunku do nowego budownictwa pochodzącego z zakupu od Stoł. Rady Narodowej zgłaszano uwagi krytyczne, co do wykonawstwa, szczególnie w budownictwie eksperymentalnym. W sprawie unowocześnienia mieszkań budowanych przed dziesiętkami lat poprzez instalację wanien, na co nie można otrzymać kredytów bankowych, której dokonać nie można z funduszy własnych Spółdzielni, zgłoszony został wniosek o wystąpienie do Banku bądź o kredyt dla Spółdzielni na ten cel — jeśli okaże się to niemożliwe o kredyt ten dla mieszkańców.

Szczegółowych i wyczerpujących odpowiedzi na tematy poruszone w dyskusji udzielił Dyr. Bronisław Siwiński deklarując jednocześnie w imieniu Zarządu wzmoczenie troski o podniesienie poziomu gospodarki we wszystkich dziedzinach działalności WSM, usunięcie niedomagań zarówno administracji jak i OBN-ów.

Na zakończenie obrad Prezes Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych tow. Witold Kasperski, podkreślił wysoki poziom dyskusji, pełnej gospodarskiej troski Delegatów o utrzymanie Spółdzielni na przodującym, jak dotychczas poziomie.

W głosowaniu budżet i plan na rok 1960 został przez Delegatów przyjęty.

W dniu 13 lutego 1960 roku odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów, które zatwierdziło plan finansowy na rok bieżący. Tak jak to czyniliśmy w latach ubiegłych, tak i w tym roku pragniemy zapoznać ogół członków z aktualnymi problemami, jakie ujawniły się w ostatnim czasie, względnie problemami, które już wcześniej znane były władzom. Rozwiązanie i uporządkowanie tych zagadnień może następować stopniowo, przy czym w roku bieżącym przystępujemy do częściowego uporządkowania niektórych z tych problemów.

Plan finansowy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na rok 1960 różni się w sposób bardzo istotny od poprzednich planów. Otóż plan bieżącego roku obejmuje kompleksowo wszystkie zagadnienia gospodarcze, obejmuje wszystkie rodzaje środków finansowych łącząc je w jedną całość. Stworzony został w ten sposób jasny obraz aktualnej sytuacji finansowej WSM oraz obraz przewidywanej sytuacji na koniec 1960 roku.

Dotychczas ujmowano większość zagadnień gospodarczych i związanych z tym problemów finansowych patrząc na nie z wąskiego kąta widzenia, patrząc przede wszystkim na zagadnienie kosztów eksploatacji, zagadnienie w gruncie rzeczy bardzo ważne, ba, jedno z najważniejszych, gdyż dotyczy ono bezpośrednio spraw interesujących każdego z nas.

Głównym kierunkiem dotychczasowej polityki WSM w zakresie rozliczeń z członkami było dążenie do utrzymania pobieranych opłat na dotychczasowym poziomie, podnosząc jednocześnie na wyższy poziom wygląd naszych osiedli. Stan taki utrzymywał się na przestrzeni ostatnich kilku lat. Jak wiemy wysokość opłat nie ulegała zmianie od 1956 roku. Rok 1960 przewiduje również utrzymanie tych opłat na poziomie dotychczasowym, to znaczy z tytułu świadczeń płacić będziemy po 1,18 zł miesięcznie oraz zaliczkę na koszty centralnego ogrzewania w wysokości 1,71 zł miesięcznie za 1 m².

Pomimo, iż opłaty utrzymane zostały na tym samym poziomie zwiększyliśmy wydatnie budżet na cele remontowe, na utrzymanie porządku i wywóz śmieci, na utrzymanie zieleni w osiedlach i inne wydatki. Czy stan i wygląd naszych osiedli, jaki został w ten sposób osiągnięty można uznać za zadowalający? Na pewno nie. Aby osiągnąć właściwy poziom, abyśmy mogli być zadowoleni z wyglądu i stanu technicznego naszych budynków, należałoby przeznaczyć na ten cel znacznie większe środki niż dotychczas.

Porównanie kosztów, jakie występują w naszych osiedlach z kosztami jednego z ADM-ów wskazuje na dość znamienny fakt. A mianowicie — koszt utrzymania 1 m² powierzchni użytkowej mieszkania w ADM Nr 6 na Bielanych kształtuje się w granicy 2,53 zł, podczas gdy w osiedlach na Żoliborzu i Mokotowie koszty te kształtują się w granicy 1,77 zł. Rzecz bardzo charakterystyczna, iż na remonty ADM

przeznacza dwa i pół raza więcej niż to ma miejsce w naszych osiedlach. W poszczególnych pozycjach sytuacja ta przedstawia się następująco:

	Osiedle Mokotów	Osiedle Żoliborz	wszystkie osiedla w.S.M.
1. koszt ogółem	1,64	1,80	1,77
w tym:			
a) remonty i konserwacja	0,40	0,5	0,40
b) utrzymanie porządku	0,31	0,29	0,32
c) usługi obce	0,39	0,36	0,36
d) podatki	0,07	0,18	0,15
e) amortyzacja	0,08	0,09	0,09
f) koszty administracji	0,15	0,14	0,15
g) pozostałe wydatki	0,24	0,35	0,30
2. wpływ na 1 m ² *)	1,55	1,82	1,76

Stan ten może być z jednej strony powodem do zadowolenia, z drugiej zaś strony budzi bardzo poważne obawy o przyszłość naszych zasobów mieszkaniowych. To dobrze, że koszty administracyjne kształtują się korzystniej w naszych osiedlach, jednakże stanowczo za mało jeszcze wydajemy na remonty i konserwacje, na remonty zabezpieczające.

W 1959 roku ukształtowała się sytuacja dość szczęśliwie. Przyszło z pomocą Państwo, ustalając nowe zasady pobierania czynszów za lokale użytkowe. W bieżącym roku nastąpił dalszy wzrost wpłat z tego tytułu, gdyż lokale handlowe nie będą korzystały z 50% zniżki, która obowiązywała na przestrzeni 1959 roku.

Wzrost wpływów z tytułu czynszów za lokale użytkowe wyniesie w bieżącym roku ponad 1.600 tys. zł. Globalna suma wpływów, jakie uzyskamy z tego tytułu wyniesie łącznie 3.141 tys. zł na ogólną sumę wpływów 11.355,9 tys. zł. Gdyby z sumy tej wyeliminować tę część wpływów pobieranych od członków, jaka przypada na spłatę kredytów — wówczas stosunek wpływów z wynajmu lokali użytkowych i świadczeń wpłacanych przez członków przedstawiałby się następująco:

a) ogólna suma wpływów	11.355,9 — 100%
b) wpłaty przeznaczone na spłatę kredytów bankowych	3.953,4 — 34,9%
c) wpłaty członków na utrzymanie osiedli	4.241,5 — 37,4%
d) wpływy uzyskane z wynajmu lokali użytkowych	3.141,0 — 27,7%

Jak więc wynika z niniejszych liczb tajemnica stabilności opłat wnoszonych przez członków wyjaśniła się. Powstaje przy tym pytanie — czy stan taki będzie mógł być utrzymany w latach następnych? I w tym właśnie momencie wyła-

*) Globalna suma wpływów łącznie z wpływami lokali użytkowych podzielona przez ogólną powierzchnię.

nia się problem. Już w bieżącym roku — zgodnie z założeniami planu — będziemy eliminować z wpłat wnoszonych przez najemców lokali użytkowych kwoty, jeszcze niepełne, na fundusz amortyzacyjny oraz częściowo na spłatę zadłużeń, zaciągniętych na budowę tych lokali. Jest to krok w kierunku uporządkowania spraw finansowych, jednakże krok, który nie załatwia jeszcze tego problemu.

Oplaty za wynajem lokali użytkowych kształtują się obecnie w granicy od 4.60 do 20.50 zł za 1 m² miesięcznie. W opłatach tych mieści się zarówno pełny koszt eksploatacji tych lokali, pełna stawka amortyzacyjna, mieszczą się tam również środki na spłatę kredytów bankowych, zaciągniętych na budowę tych lokali. *Jak więc wygląda porównanie założeń przyjętych do planu w porównaniu ze stanem prawidłowym, jaki winien być przyjęty do najbliższego planu.*

Podział wpływów uzyskanych z wynajmu lokali użytkowych	Stan przyjęty do planu 1960 r.		Stan prawidłowy jaki winien być przyjęty		% w stosunku do wartości obiektów
1. Ogólna suma wpływów	3.141.000	100%	3.141.000	100%	5,8%
2. podatek od nieruchomości	785.250	25%	785.250	25%	1,4%
3. amortyzacja	277.600	8,8%	815.000	25,9%	1,5%
4. spłata kredytów	146.150	4,7%	530.000	16,9%	1,0%
5. koszty eksploatacji	982.000	31,3%	530.000	16,9%	1,0%
6. fundusz na remonty	950.000	30,2%	480.250	15,3%	0,9%

Z porównania niniejszych liczb wynikają w sposób jasny następujące fakty:

- 1) naliczenia na fundusz amortyzacyjny są заниżone i stanowią zaledwie 34% w stosunku do stanu prawidłowego, podobnie też kształtuje się sytuacja na odcinku spłaty kredytów,
- 2) środki przeznaczone na koszty związane z eksploatacją i na remonty bieżące są zawyżone w stosunku do stanu prawidłowego o 90%.

Stan, jaki został wyżej przedstawiony, nie jest wynikiem jakiegos przeoczenia — jest natomiast konsekwencją przyjętej zasady, utrzymywania opłat członkowskich na dotychczasowym poziomie. Nieodparcie nasuwa się pytanie — czy stan taki można będzie utrzymać w przyszłości?

Już w chwili obecnej staje się zupełnie jasne, że obecny stan musi ulec zmianie, zmusi nas do tego ogólna sytuacja. Trzeba bowiem wiedzieć, że w roku ubiegłym jak również i w roku 1960 Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa znajdowała się w wyjątkowej sytuacji, gdyż pierwsze terminy płatności kredytów bankowych przypadają dopiero po roku 1961. Od tego też czasu obowiązywać będzie wzmożone zapotrzebowanie na środki z przeznaczeniem na spłatę kredytów. *Konsekwencją tych zmian będą zmiany w wysokości obciążeń przypadających na poszczególnych mieszkańców.*

Średni koszt utrzymania 1 m² zasobu mieszkaniowego w bieżącym roku będzie kształtował się następująco:

a) Osiedle Żoliborz	zł 1,70 m-co/m ²
b) „ Bielany	„ 1,73 „
c) „ Koło	„ 2,02 „
d) „ Wola	„ 1,73 „
e) „ Mokotów	„ 1,70 „

Członkowie opłacają tylko 1,18 zł tj. przeciętnie 63% faktycznych kosztów, reszta dotychczas finansowana była z wpłat dokonywanych przez najemców lokali użytkowych. Jeśli więc przyjąć, że około 50% wpłat uzyskanych z wynajmu lokali użytkowych wykorzystywane jest w sposób nieprawidłowy, to znaczny przeznacza

się na dopłaty na pokrycie kosztów eksploatacji zamiast na amortyzację i spłatę zadłużeń, to zagadnienie to nabiera specjalnego znaczenia. To jest sedno zagadnienia, które musi być w najbliższym czasie całkowicie uporządkowane.

Drugi problem wymagający gruntownego uporządkowania, co zostało już zapoczątkowane w 1960 roku, to zagadnienie spłaty kredytów, zaciągniętych na odbudowę zniszczeń wojennych i rozbudowę osiedla Żoliborz, budowę osiedla Koło oraz osiedla Mokotów. Problem ten był już wielokrotnie sygnalizowany.

Roczna rata spłaty kredytu wynosi 2 mln zł, natomiast wpłaty członków wynoszą przeciętnie 1.700 tys. zł rocznie.

Niedobór wpłat wyniósł łącznie za lata 1957/1959 — ponad 800 tys. zł. Jednym z warunków umożliwiających uzyskiwanie nowych kredytów bankowych na finansowanie działalności inwestycyjnej jest terminowe wywiązywanie się z obowiązków w zakresie spłaty kredytów. Aby nie dopuścić do naliczania przez Bank wysokich odsetek z tytułu zalegania ze spłatą poszczególnych rat — wpłacaliśmy dotychczas pełne raty należne Bankowi, zamrażając w ten sposób środki obrotowe, co w konsekwencji przyczyniło się do powstania ogólnych trudności finansowych.

W sytuacji, jaka wytworzyła się na przestrzeni ostatnich lat, kryje się poważna nieprawidłowość. Spółdzielnia nie posiada przecież środków finansowych, prócz środków uzyskiwanych od członków, które są przecież niewystarczające dla prawidłowego pokrycia kosztów eksploatacji. W tej sytuacji z konieczności korzystaliśmy w sposób nieprawidłowy z innych środków ulokowanych w NBP. Utrzymywanie w dalszym ciągu takiego stanu mogłoby doprowadzić Spółdzielnię do katastrofy finansowej, gdyż skutki takiej gospodarki w sposób nieunikniony ujawniłyby się w późniejszym okresie, przy czym rozmiarów skutków takiej gospodarki niesposób dziś przewidzieć.

Rok bieżący nie zlikwiduje wprawdzie wszystkich nagromadzonych nieprawidłowości na tym odcinku, jednakże zahamuje dalsze ich narasta-

nie. W tym celu ze środków funduszu amortyzacyjnego sfinansuje się brakującą część środków na spłatę zadłużenia, ale tylko tę część niedoboru wpływów, jaka powstanie w bieżącym roku. Niedobory lat ubiegłych niezostaną jeszcze zrefundowane. Pozostaje zatem do zrefundowania kwota zł 800 tysięcy. W chwili obecnej brak jest środków na pokrycie tej kwoty. Gdyby amortyzacja lokali użytkowych była policzona w sposób prawidłowy i zostały prawidłowo policzone środki na spłatę zadłużenia — wówczas można by w pełni sfinansować całą tę różnicę, jednakże spowodowałoby to w konsekwencji brak środków na prowadzenie działalności eksploatacyjnej.

* * *

Na przykładzie tych dwóch kwestii uwydatnił się ogólny problem — uporządkowania spraw finansowych. Nie można bowiem tolerować w dalszym ciągu takiego stanu, aby środki finansowe o różnym przeznaczeniu były włączane do wspólnego „garnuszka“ i w ten sposób odbywało się ich wykorzystywanie.

Aby w pełni przedstawić powagę obecnej sytuacji i trudności, jakie stąd wynikają, należy rozważyć ogólną sytuację finansową Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Według stanu na dzień 31.12 1959 roku Spółdzielnia posiadała fundusz własny w obrocie w wysokości 1.737 tys. zł, natomiast normatyw środków obrotowych, które winny być sfinansowane funduszami własnymi wynosił — 6.296

tys. zł. Na koniec roku wystąpił niedobór funduszu własnych w obrocie w wysokości 4.558,9 tys. zł.

Z tego wstępnego — bardzo ogólnego — przedstawienia sytuacji wynika, że Spółdzielnia winna niezwłocznie uzupełnić stan funduszu własnych w obrocie, co nie jest w ogóle takie proste. Przejściowo można problem ten rozwiązać przez zaciągnięcie odpowiednich kredytów bankowych, które jednakże trzeba spłacać, a ponadto kredyty te są oprocentowane, co pociągnęłoby za sobą wzrost kosztów ogólnych.

Plan roku 1960 przewiduje w zasadzie osiągnięcie znacznej poprawy na tym odcinku, niemniej jednak nie zostanie jeszcze osiągnięty stan umożliwiający prowadzenie gospodarki finansowej w sposób prawidłowy. Przewiduje się, że stan funduszu udziałowego zwiększy się o 1 mln złotych, fundusz zasobowy o 30 tys. zł. Wiąże to się z projektem przyjęcia do Spółdzielni 2 tysięcy nowych członków. Nie załatwia to jednak całkowicie, a tylko częściowo uzdrawia sytuację. Drugim posunięciem zmierzającym do zwolnienia środków obrotowych jest zmniejszenie normatywu z 6.296 tys. zł do 5.225 tys. zł. W ten sposób może być osiągnięta znaczna poprawa obecnego stanu. Pomimo tych zabiegów przewiduje się, iż niedobór funduszu własnych w obrocie wyniesie na koniec roku 1960 — 2.360 tys. zł.

Szczegółowe wyliczenie przedstawia się następująco:

Wyszczególnienie	Stan na okres I.I 1960 w tys. zł.	Stan przewidywany na dzień 31.12.1960 r.
A. ŚRODKI TRWAŁE		
1. Wartość brutto środków trwałych	307.478,8	321.731,4
2. Umorzenie	—	—
3. Wartość netto środków trwałych	307.478,8	321.731,4
4. Środki oddane (wyłączone)	206,1	206,1
5. Strata	—	121,5
6. Razem 3 + 4 + 5	307.684,9	321.927,9
B. FUNDUSZ WŁASNY I ZRÓWNANY Z WŁASNYM		
7. Fundusz zasobowy (A i B)	52.334,6	52.364,6
8. Fundusz udziałowy	2.831,2	3.831,2
9. Środki otrzymane (kredyty)	78.660,6	88.641,9
10. Pożyczki zakładów pracy	23.473,0	25.606,4
11. Fundusz wkładów mieszkaniowych	43.089,0	45.226,9
12. Zobowiązania długoterminowe	108.876,4	108.876,4
13. Pasywa stałe	157,6	254,7
14. Razem (7+8+9+10+11+12+13)	309.422,4	324.802,1
15. Fundusz własny w obrocie	1.737,5	2.864,6
16. Normatyw środków obrotowych	6.296,4	5.225,0
17. Nadwyżka 16 — 15	—	—
18. Niedobór 16 — 15	4.558,9	2.360,4

Przy omawianiu tego zagadnienia nasuwa się pytanie, jakie są przyczyny powstania takiego stanu. Otóż składa się na to szereg przyczyn. Pierwsza — to zbyt mały fundusz własny w obrocie. Fundusz ten został zmniejszony w ubiegłych latach przez spisywanie strat i pokrywanie innych wydatków działalności gospodarczej w spo-

sób nie zawsze prawidłowy. Druga przyczyna — to nadmierne zamrozenie środków finansowych w wartościach normowanych oraz w różnego rodzaju należnościach. Do grupy środków normowanych zaliczane są między innymi: materiały podstawowe i pomocnicze, wyroby gotowe i produkcja w toku, należności oraz rozliczenia

międzyokresowe. Na ogólną sumę 6.296,4 tys. złotych należności z różnych tytułów wynoszą 2.389 tys. zł, w tym należności od członków z tytułu wykonanych robót przez OWN-y ponad 700 tys. zł, z tytułu opłat eksploatacyjnych i centralnego ogrzewania około 1 mln zł.

Uzdrowienie sytuacji finansowej Spółdzielni zależy więc w dużym stopniu od poczucia obowiązku terminowego regulowania wszelkiego rodzaju należności przez poszczególnych człon-

Andrzej Wróblewski

Postęp techniczny—slogan, czy nakaz rozsądku?

Od ostatniego Plenum KC PZPR określenie „postęp techniczny“ zaczęło być modne. Robi ono karierę, jakiej nie miało żadne chyba hasło w naszym życiu. Jest to jednak równocześnie dowód, jak dalece sprawa ta leży „na żołądku“ wielu ludziom usiłującym przebić się przez mur obojętności, schematyzmu, gnuśnych przyzwyczajęń, łatwizny itp. i jakie wiążą z tym nadzieje.

Mówiąc o modzie — przyznaję się tym samym do złośliwości. Niestety — uczucie to jest głęboko umotywowane. Gdy byłem niedawno na Śląsku i słyszałem, jakie to plany kampanijne wytyczyły sobie różne instancje związkowe, czy branżowe — trudno było powstrzymać się od uśmiechu. Pomyślałem sobie, że niedługo będziemy świadkami podobnych poczynań w resorcie budownictwa. Nie wiem tylko, czy w związku z kampanią przyjdzie komu na myśl sięgnąć po kilka projektów, które nie mogły doczekać się pełnej i rzetelnej realizacji, bo... nie opłaciła się ona przedsiębiorstwu budowlanemu. Mam na myśli projekty typowych szkół, opracowane przez jedno z warszawskich biur projek-

ków WSM. Rok bieżący winien przynieść zasadniczą poprawę na tym odcinku.

Dążąc do uporządkowania gospodarki w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej należy poczynić jeszcze szereg zmian. Zapowiedziana przez Zarząd WSM decentralizacja zarządzania poszczególnymi osiedlami, decentralizacja zarządzania funduszami na działalność społeczno-kulturalną i funduszami pomocy sąsiedzkiej jest krokiem w kierunku uzdrowienia obecnego stanu.

towych w odpowiedzi na hasło „1000 szkół na 1000-lecie“. Nie są realizowane, bo kosztorys przewiduje, że wykonanie będzie tańsze o około 20%, niż dotychczas.

Niedawno inny projektant opowiedział mi o swoim przypadku. Pracuje nad projektem dużego sanatorium. Kosztorys wynosi około 60 milionów zł. Chce wprowadzić pewne innowacje, nowe materiały, nowe łączenia. Teoretycznie sprawa jest przemyślana i opracowana. Trzeba ją jedynie zbadać praktycznie. Eksperyment musi kosztować ok. 30.000 zł. Może przynieść oszczędność wielkości 1% kosztorysu. Ale inwestor nie chce „zaryzykować“ 30.000 zł, bo a nuż eksperyment się nie uda i kto mu wówczas zwróci pieniądze? Nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć, że ten sam inwestor wyda o wiele więcej na różne kurso-konferencje i propagandę akcji pt. „postęp techniczny“.

Przedziwna kariera nowego hasła przychodzi na myśl, gdy porównywa się to, co się dzieje u nas, (albo raczej, co mogłoby się dziać, gdyby zabrać się do rzeczy rozumnie) z tym, co się dzieje zagranicą. Niedawno na dorocznej paryskiej wystawie poświęconej postępowi w gospodarstwie domowym (Salon des arts menagers) Zrzeszenie Architektów Departamentu Sekwany (okręgu paryskiego), wystawiło model mieszkania o ściankach przesuwalnych, ruchomych. Projektanci doszli do przekonania, że pojęcie izby (wprawdzie nie używane we Francji dla określenia standardu przestrzennego, ale w rzeczywistości istniejące) jest niewłaściwe, bo nie rozwiązuje potrzeb rodziny w jej zmiennej strukturze. Dzielą więc 82 m² powierzchni, czyli standard przewidziany dla rodziny 5 osobowej w ten sposób, by każdemu stworzyć oddzielne pomieszczenie. Jedynym, stałym urządzeniem jest prefabrykowany pion sanitarny. Jest on umieszczony w środku, w głębi mieszkania, w ten sposób, by dostęp do niego był swobodny, z przedpokoju. Projekt ten wzbudził powszechne zainteresowanie i jest uznany za sensację tegorocznego salonu wystawowego. Zrobi niewątpliwie karierę. Jest to istotnie postęp techniczny.

Pomyślałem wówczas ze smutkiem, że u nas w kraju nikt — poza nielicznymi wyjątkami —

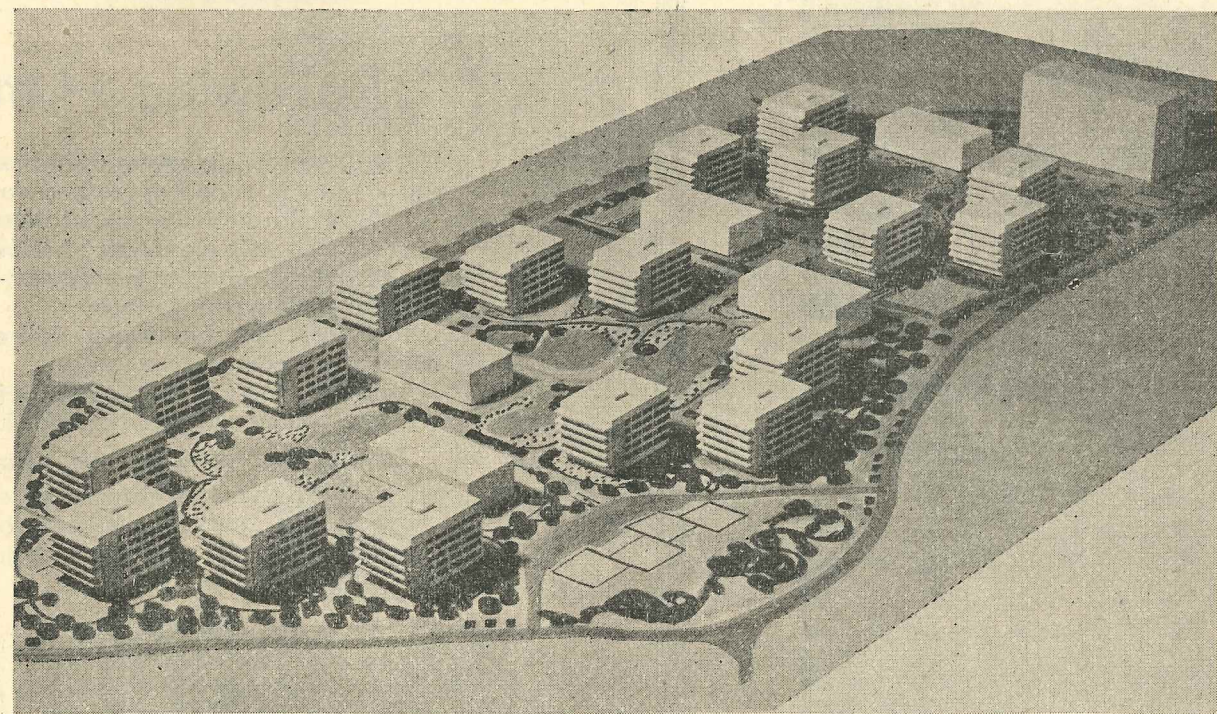
nie zainteresował się projektem Skibniewskiej urzędzenia wewnątrz mieszkaniowych w nowym osiedlu WSM — Żoliborz Zachodni. Osiedle to opracowuje zespół pracowni urbanistycznej WSM w składzie: Halina Skibniewska, Jacek Nowicki (kierownicy) oraz Andrzej Małek, Kazimierz Woytowicz, Gabriela Kapelanka i Janina Bucholc. Projekt został odznaczony II nagrodą Komitetu Urbanistyki i Architektury w 1959 roku. Jest więc wcześniejszy, albo co najmniej równoczesny z propozycjami architektów paryskich.

Nie zamierzam omawiać go na tym miejscu. Uczyni to z pewnością autorka opracowań architektonicznych. Trzeba jednak wyjaśnić, na czym sprawa polega. Za przykład weźmy mieszkanie dla 5 osób, jako porównywalny odpowiednik projektu francuskiego. Powierzchnia jest mniejsza. Liczy 57 m². A więc niewiele ponad 2/3 tego, co stanowi standard francuski. Projekt wychodzi od obowiązującego normatywu mieszkaniowego, przewidującego 11,5 m² na osobę, wliczając w to kuchnię, szafy w ścianach, sanitaria itd. Stosując ten normatyw chcieli go auto-

dyndku w ten sposób, by posiadał równocześnie najdłuższą linię frontu — zdeterminowały architekturę budynku typowego. Najbardziej praktycznym i pojemnym okazał się rodzaj punktowca, roboczo nazwanego przez pracownię „beczka“, o podstawie 19 × 19 m, gdzie znajdzie się 29 mieszkań dla 118 osób. Zespół takich luźno ustawionych domów tworzy kolonię, zamieszkałą przez 600—1000 osób.

Otóż projekt tego budynku, jak zresztą cały projekt tego osiedla na Sadach zawiera z pewnością elementy postępu technicznego. Oczywiście nie bez tego, by nie trzeba było szukać dalszych rozwiązań technologicznych, zwłaszcza w zakresie ścianek działowych, ich umocowania, sposobu przesuwania, akustykności itd. Ale pierwszy krok, krok milowy — został dokonany.

I — podkreślić należy — że krok ten został dokonany przez WSM. Efekty jego powinny zostać rozpowszechnione na całą spółdzielczość mieszkaniową, jeżeli nie na całe budownictwo. Jeżeli jednak ograniczamy chwilowo ambicje do spółdzielczości — to dlatego, że tu możemy mieć pewien wpływ na wykonawstwo, na wygzek-



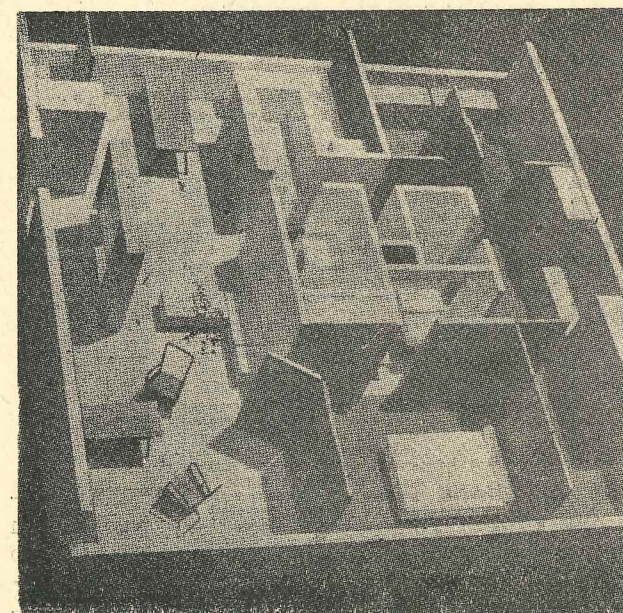
Makieta „Osiedla Sady“ na Żoliborzu Zach. — którego realizacja została już rozpoczęta (projekt H. Skibniewska i J. Nowicki)

rzy „dopasować“ do struktury rodzinnej. Trzeba więc było podzielić ogólną powierzchnię w ten sposób, by można było na niej zmieścić dwoje rodziców i troje małych dzieci (np. w wieku od roku do czterech) oraz dwoje rodziców i troje dzieci dorosłych różnej płci, z których każde chce (i powinno) mieć własny kąć. Część ścian — ta, do której przymocowano instalacje sanitarne i wodociągowe — jest stała. Pozostała jest zmienna; można z pozostałej powierzchni zorganizować 2 pokoje większe, 3 mniejsze, 1 większy i 2 małe itd. Elementami podziału będą ścianki, tworzące równocześnie szafy, półki na książki, składane łóżka itd.

Funkcje mieszkania i jego kształt, poszukiwanie jak najbardziej ekonomicznej formy bu-

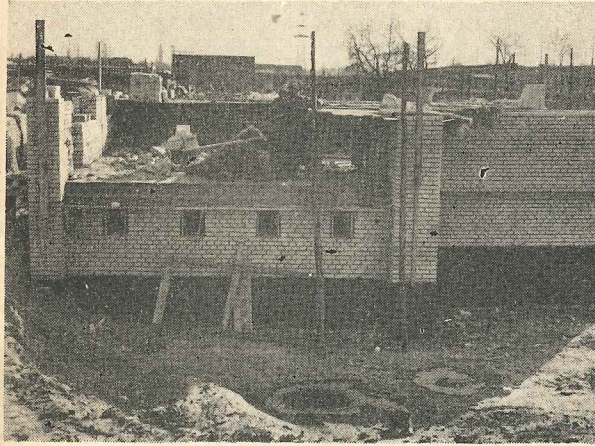
wowanie eksperymentów w zakresie technologii materiałów, które trzeba w tym wypadku zastosować, na precyzję wykonania, słowem na wiele spraw, które w powszechnym budownictwie są trudniejsze do realizacji. Nie chcę przez to powiedzieć, że związane z nami Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane jest najbardziej postępowym i śmiałym przedsiębiorstwem budowlanym. Wydaje się jednak, że może ono stosunkowo najszybciej przełamać schematyzm, panujący w tej dziedzinie, może puścić się na eksperyment próby nowych materiałów na to wszystko, co zawiera się w pojęciu postęp techniczny, bez zbytnich dyskusji i rozprawiania na ten temat. Kto jak kto, ale spółdzielczość ma

(Ciąg dalszy na str. 10)



Model mieszkania z przesuwalnymi ściankami, z paryskiej wystawy „Salon des arts menagers“

Żoliborz południowy marzec 1960 r.



Żoliborz Pol. — blok 5

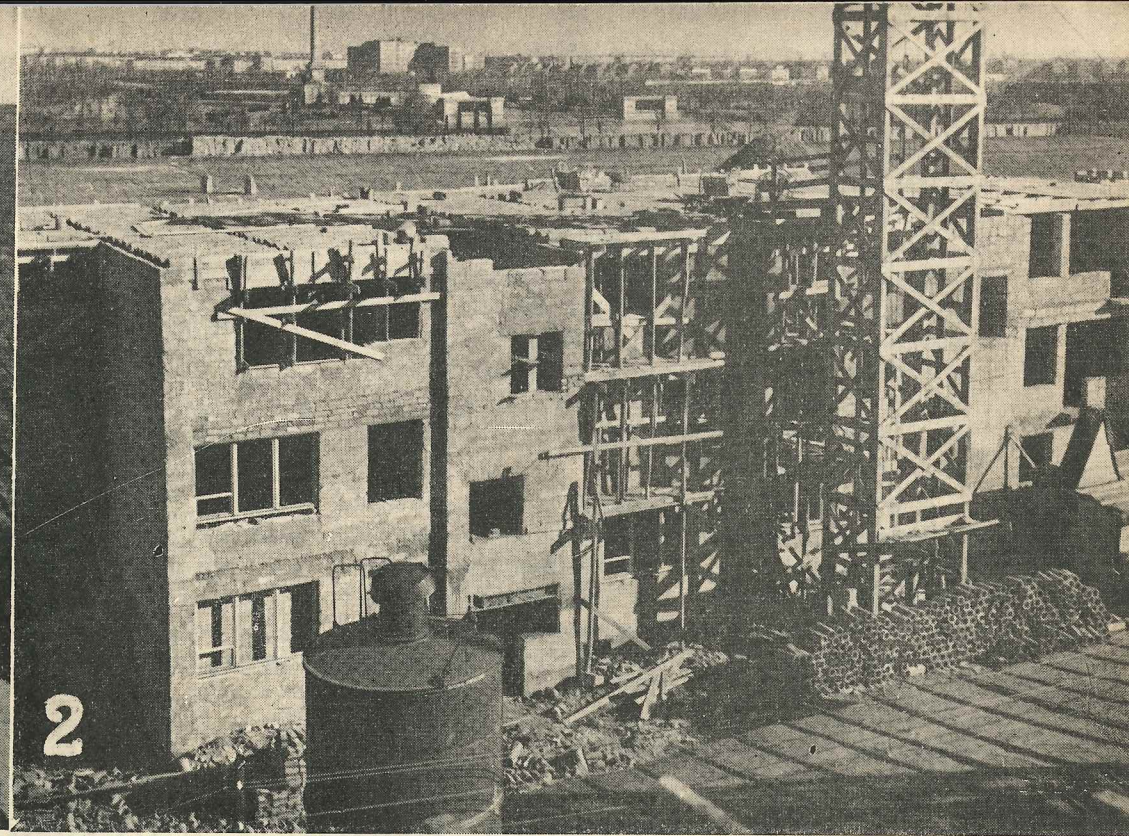
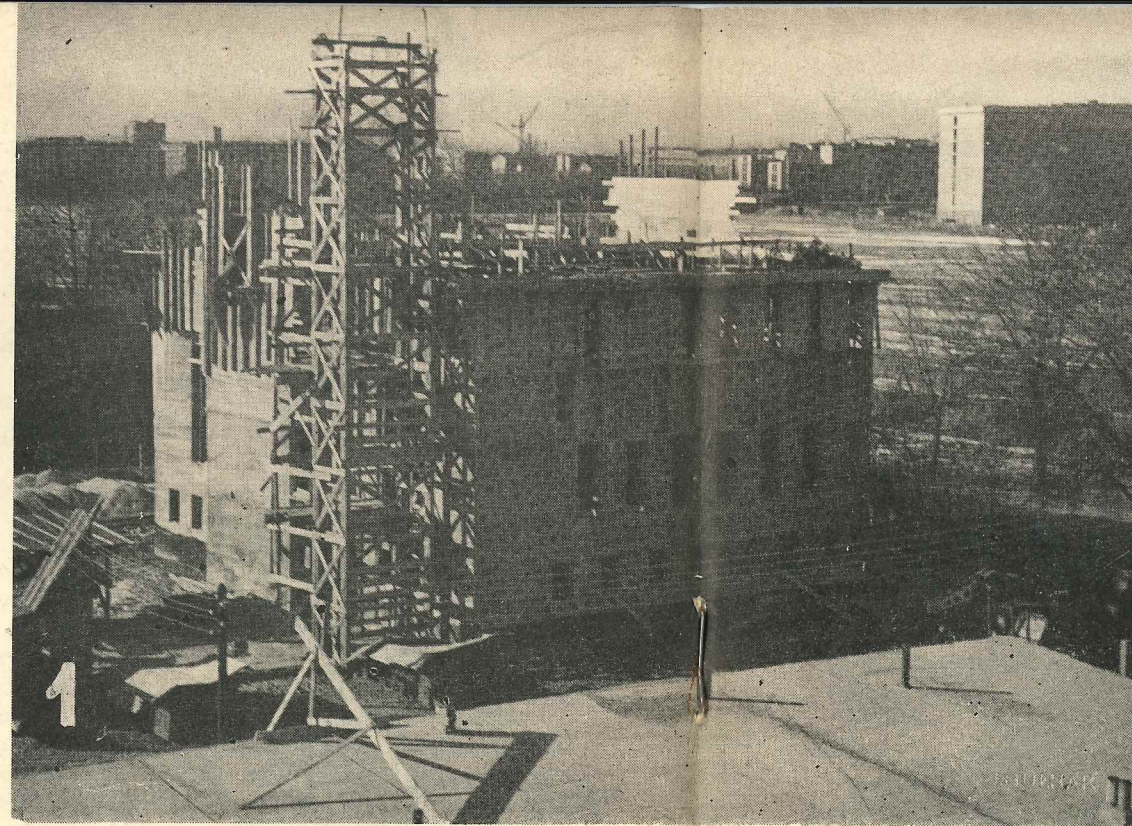
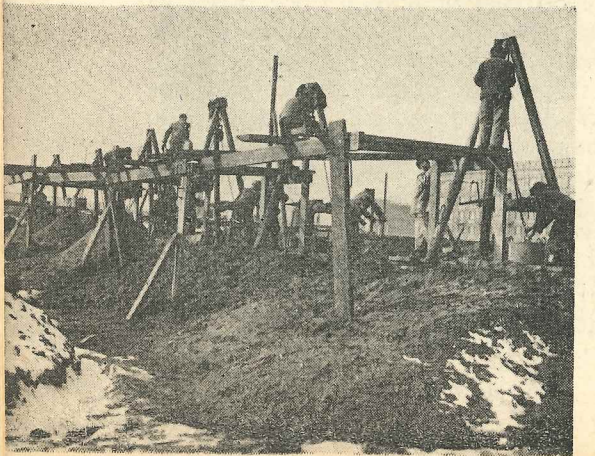


Żoliborz Pol. — blok 6



Żoliborz Pol. — warsztaty

Żoliborz Pol. — roboty kanalizacyjne



Rakowiec — marzec — 1960 r.

Rozpoczęte w ubiegłym roku pierwsze domy osiedla na Rakowcu już niedługo zostaną podciągnięte pod dach.

W budynku kotłowni są już betonowe bunkry na węgiel i w najbliższym czasie rozpocznie się montaż kotłów, dostarczonych już na plac budowy — bo Fabryka Kotłów w Raciborzu — ma ładny zwyczaj ścisłego przestrzegania uzgodnionych terminów.

Pierwsze 152 mieszkania, które będą wykończone w jesieni tego roku, mają zapewnione ogrzewanie.

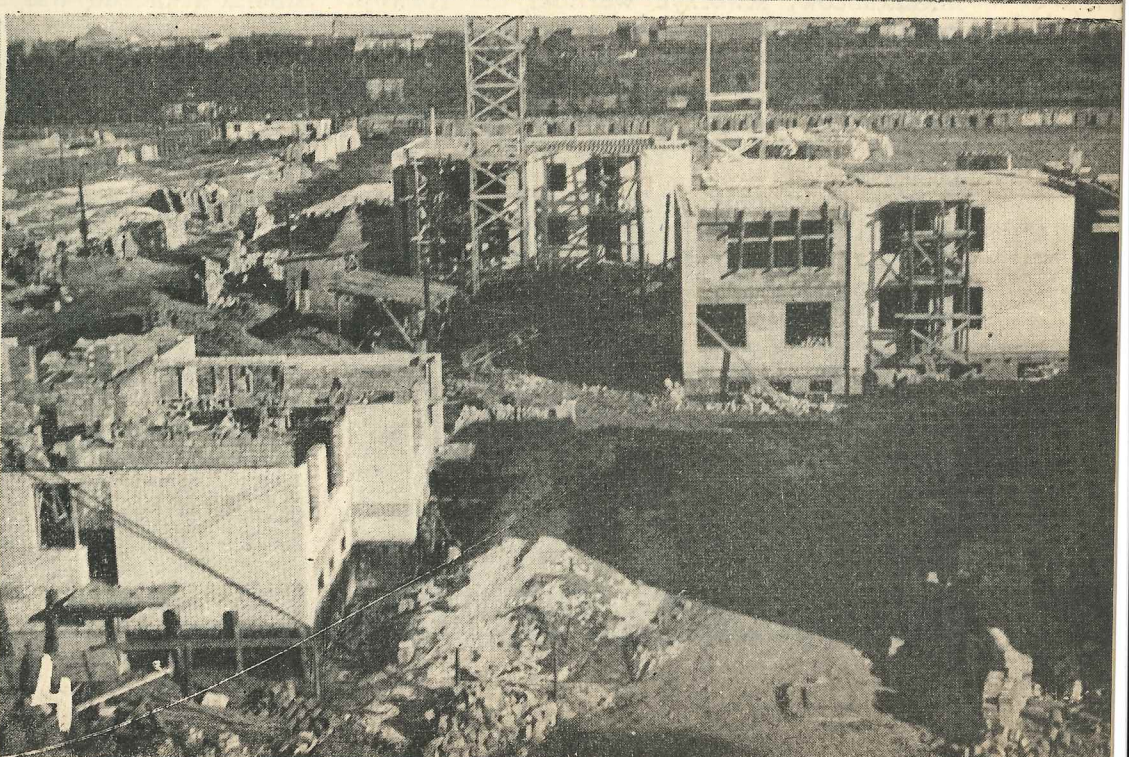
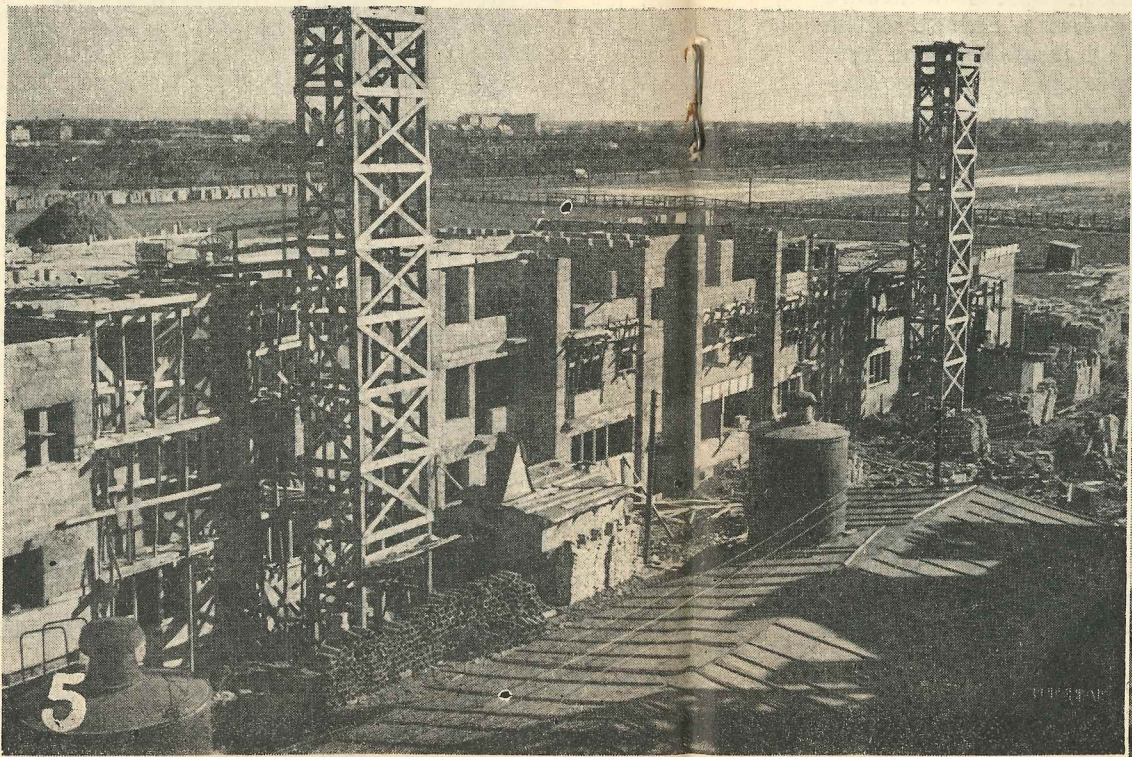
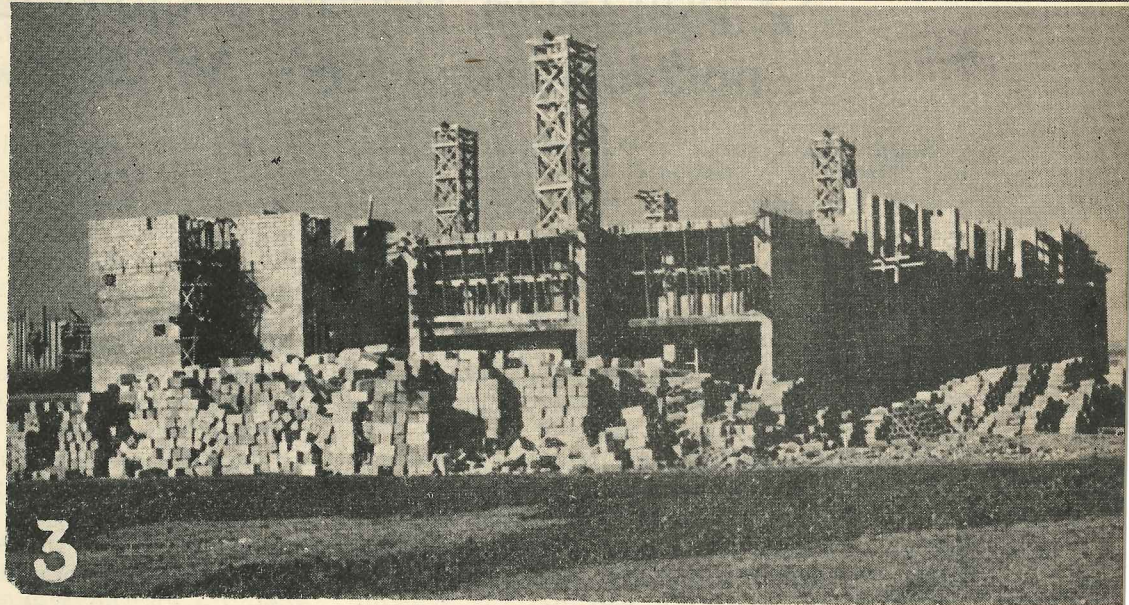
To samo dotyczy robót instalacji pod ziemią, wykonywane przez odpowiednie agendy gospodarki miejskiej są już w toku.

Żeby nie być gołosłownym, pokazujemy na zdjęciach:

Fot. 1. Budynek kotłowni projektu M. Szymanowskiego.

Fot. 2, 3, 5. Budynek 12 i 13 projektu arch. Zofii i Oskara Hansenów.

Fot. 4. Budynki „punktowce“ projektu arch. Zofii Gurtzman.



obowiązek traktować tę sprawę jako bezpośrednio dotyczącą konsumenta. Różnica bowiem między tym, co my robimy, a tym co robi DBOR jest potrosze taka, jak między ubraniem szytym na miarę a ubraniem konfekcyjnym wytworzonym przez przemysł. Z tym jednak zastrzeżeniem, że właśnie w naszym wypadku, w projekcie mieszkania o ściankach przesuwalnych — istnieje możliwość i potrzeba oparcia się o przemysłowe prefabrykaty — ścianki działowe, meblóścianki itd.

A więc znów wkraczamy w kwestię postępu technicznego. Podkreślam umyślnie tę sprawę, bo jest ona w naszych warunkach jak najbardziej konkretna. Nie ma nic ze sloganu; nie trzeba żadnych kurso-konferencji ani odczytów. Wystarczy sumienna realizacja projektów

Bożydar Rząd-Górnicki

O potrzebie badań socjologicznych nad społecznością WSM-owską

Społeczności, jakie tworzą poszczególne osiedla WSM-u, stanowią niezwykle bogaty i wdzięczny materiał dla socjologii miasta. Socjolog urbanista rozróżnia kilka społeczności WSM-owskich. Wcale to jednak nie oznacza, że nie można mówić o jednej. Pod pojęciem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej rozumiemy nie tylko mieszkańców, domy, urządzenia osiedlowe, lecz także jednoczącą ich ideę społeczną. Można śmiało ryzykować twierdzenie, że idea ta jest czynnikiem dominującym. U źródeł powstania różnych układów przestrzennych osiedla na Żoliborzu, Mokotowie, Rakowcu, czy Kole znajdowała się jedna, wyraźna koncepcja społeczna. Dążenie twórców i działaczy WSM-u było, by obok zapewnienia wygody i zdrowia mieszkańców, stworzyć warunki dla rozwoju życia społecznego. Koncepcji tej podporządkowano rozwiązania przestrzenne. Już w zaraniu WSM-u spojrzenie na środowisko mieszkaniowe scharakteryzować można jako głęboko humanistyczną ideę nie pozbawioną aspektów socjologicznych.

Jakie to czynniki zadecydowały, że „eksperyment WSM-owski” zwycięsko przeszedł przez wiele trudności, że nadal idea ta rozwija się? Jakie są przyczyny tego, że osiedla WSM-u są oazami organizacji, aktywizacji i kultywowania więzi społecznych w zatamizowanym społecznie środowisku wielkiego miasta? Pytania te przede wszystkim nasuwają się przy formułowaniu problematyki badawczej. Oczywiście nie można tylko na tym się zatrzymać, gdyż analiza obecnej sytuacji społeczno-organizacyjnej środowiska WSM-owskiego jest podstawą do wytyczenia kierunku jego rozwoju, lub przynajmniej pokazania pewnych tendencji.

Wielu z nas, poszukując przyczyn tego stanu, mogłoby wskazać na postaci starych, doświad-

po uprzednim przygotowaniu się do tej realizacji.

Postęp bowiem nie dokonuje się na hasło. Jest to wynik pracy ciągłej, nieustającej. Jest on rezultatem długich nieraz studiów i prac teoretycznych, zanim „wybuchą” w praktyce. W omawianym wypadku naszego nowego osiedla — chodzi już tylko o detale i o możliwie najbardziej precyzyjną realizację spraw przemyślanych przez projektantów. Nikt nie stawia granic pomysłom uzupełniającym, racjonalizatorskim. Ale najważniejsza sprawa to rzetelna realizacja tego, co zostało już obmyślane, dobra organizacja pracy, dobre uprzednie przygotowanie tych części, które mogą być wykonane w fabryce, i oszczędność materiałów. SPB może się zrehabilitować przy tej okazji. I — mimo sceptycyzmu — wierzę, że tak się stanie.

czonych działaczy spółdzielni, na ich poświęcenie i zapał, umiejętności organizacyjne i zdolność mobilizowania ludzi. Niewątpliwie jest to bardzo ważna sprawa i nadal nadzwyczaj aktualna. Przede wszystkim należałoby przeanalizować sylwetki dotychczasowych działaczy WSM-owskich, określić jakie są najistotniejsze cechy działacza społecznego i zastanowić się jak zaszczerpić bakcyl działania społecznego młodzieży. Droga tego typu poszukiwań może zadecydować o przyszłości i rozwoju idei WSM-owskiej. Na sytuację społeczną osiedli WSM-owskich złożyło się jednak cały szereg przenikających się wzajemnie zjawisk i procesów. Na pewno istotną rolę odgrywa w tym zespole statut spółdzielni, jej tradycje, układy przestrzenne osiedli, system kolonii i przede wszystkim ogólna atmosfera społeczno-kulturalna środowiska. Składa się na nią współzycie sąsiedzkie i powstające na tym tle więzi społeczne, organizacje i grupy społeczno-kulturalne, ośrodek koncentrujący życie kulturalne osiedla — dom społeczny oraz wszelkie drobne i niedostrzegalne nieraz formy kontaktu społecznego. Składa się na to również opinia środowiska i poczucie przynależności do określonej społeczności.

Jak z tego wynika, środowiska WSM-owskie stnowią, ukształtowane już w procesie swego rozwoju, dojrzałe społeczności o charakterze terytorialnym (ściślej przestrzennym). Szczególnie dojrzałe w porównaniu z większością osiedli mieszkaniowych. Chociaż w szeregu osiedli mieszkaniowych można czasami zauważyć elementy kształtowania się więzi społecznych — to posiadają one jednak przesłanki wynikające z niedoinwestowania osiedla (część dotyczy to określonego bloku). Brak czasami wybrukowanego dojścia, przystanku komunikacji miejskiej, niepodłączone instalacje itp. — zmuszają

mieszkańców do zbiorowego działania. Są to jednak związki najczęściej nietrwałe i zwykle o dość wąskim zasięgu.

Natomiast społeczność WSM-owska odznacza się bardzo trwałym i rozwiniętym charakterem więzi społecznych. Można tu mówić o kształtowaniu się trzech typów więzi społecznej: więzi sąsiedzka w oparciu o układ kolonii, czy wydzielonych bloków, więzi osiedlowa rozwijająca się poprzez koncentrującą społecznie działalność domu społeczno-kulturalnego, czy szkoły przyciągającej w godzinach pozalekcyjnych młodzież i dorosłych, wreszcie więzi — można powiedzieć — o charakterze ponad terytorialnym, polegająca na pewnej łączności ideowo-społecznej w oparciu o zasady WSM-u — więzi łącząca wszystkich członków spółdzielni, niezależnie od osiedla, w którym mieszkają. Oczywiście ta ostatnia nie jest tak silna i tak jednocząca jak poprzednie.

Najważniejszą sprawą wydaje się, przy dokładnym poznaniu istniejących więzi społecznych, określenie dalszego rozwoju społeczności, a szczególnie nowych form działania społecznego. Problem ten wydaje się nadzwyczaj palący, gdy spojrzymy na organizację funkcji mieszkaniowej przez pryzmat rozwoju tendencji społecznych w bardziej ogólnym znaczeniu. Obecny rozwój poszczególnych gałęzi nauki i techniki, wprowadzanie postępu technicznego do produkcji spowoduje z jednej strony konieczność powiększenia czasu nauki, z drugiej — pozwoli znacznie skrócić godziny pracy. Następuje również dość szybko postęp w dziedzinie organizacji zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych (przygotowanie posiłków, pranie, sprzątanie, znaczne przerzucenie ciężaru wychowania dzieci na instytucje wychowawcze). Wszystko to wywoła (i już zresztą powoduje) poważne przemiany w funkcji mieszkania. Już w niektórych grupach można usłyszeć o „nadmiarze” wolnego czasu, a właściwie nieumiejętności zorganizowania go we właściwy sposób. Funkcja mieszkania (pod pojęciem mieszkańca) coraz bardziej będzie się rozszerzać na działalność społeczną i kulturalną w oparciu o społeczność osiedlową.

W obecnej sytuacji socjolog miasta nie ma łatwego zadania w ustalaniu diagnoz społecznych przy współczesnej dynamice rozwoju spo-

Sprawy remontów

OSIEDLE RAKOWIEC

- Remont Domu Społecznego
- „ chodników osiedlowych
- „ ogrodzenia
- „ przepompowni ścieków
- usuwanie usterek okresu gwarancyjnego w budynkach I, II, III.

OSIEDLE KOŁO

- Remont bloku nr 23
- malowanie klatek schodowych w blokach 12, 14, 17, 25.

OSIEDLE WOLA

- Drobne naprawy i smarowanie dachów
- naprawa rynien
- przegradzanie korytarzy piwnicznych i dorabianie drzwi
- usuwanie usterek okresu gwarancyjnego.

OSIEDLE ŻOLIBORZ Kolonia II

- Roboty uzupełniające (rynny, taras, chodniki, roboty blacharskie).

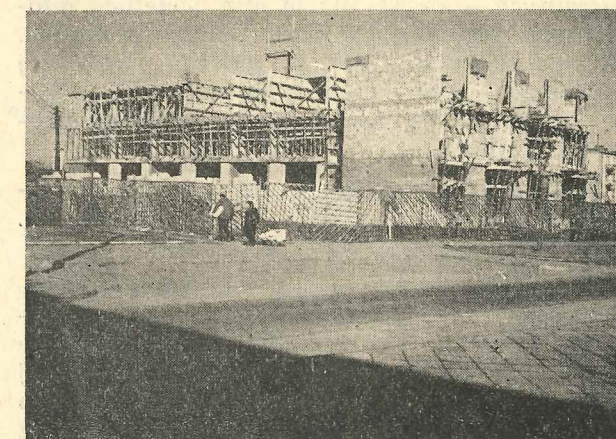
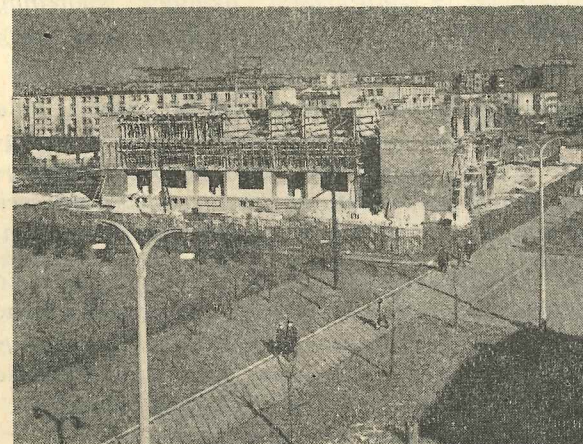
SPROSTOWANIE

W numerze 1 „Życie Osiedli WSM” 1960 roku na stronie 11, tytuł powinien brzmieć „Sprawy remontowe” a nie inwestycyjne.

Informacje dotyczące kol. V i VII — odnoszą się do kol. V i VIII. Poza tym zdanie „...kontynuacja robót kapitalnego remontu zgodnie z dotychczasowym planem” odnosi się do informacji o kolonii III.

Za te wszystkie pomyłki przepraszamy czytelników.

Mokotów — wysokościowiec marzec 1960



lecznego. Przy określaniu kierunku działania sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Przy obecnych osiągnięciach techniki i organizacji pracy niewielki nawet krok w dziedzinie rozwoju funkcji mieszkania wydaje się rewolucją w warunkach działania siły przyzwyczajenia, nawyków i tradycji. Dlatego też, w każdym bieżącym działaniu powinna być odrobina przynajmniej nowego, czy też wytyczony kierunek w postaci określonego kąta nachylenia u podstawy piramidy, który potrafiłby doprowadzić do wierzchołka.

Dla bieżącej działalności wydaje się celowe podjęcie badań socjologicznych nad strukturą i funkcją mieszkania w powiązaniu ze strukturą rodzin, zainteresowaniami i wiekiem członków rodziny. Przy analizie wyposażenia mieszkań siła ciężenia tradycyjnego jest równie wielka u mieszkających, jak i u przeprowadzających studia nad tym zagadnieniem. Dlatego też wnioski z badań nad obecnymi warunkami mieszkaniowymi, gustami i nawykami mieszkańców powinny wskazywać nie na formę i strukturę nowych mieszkań, ale wskazywać raczej najlepszy sposób wprowadzania nowych elementów do funkcji mieszkania. Taki sposób, który eliminował by niepotrzebne wstrząsy i konflikty społeczne.

Ośrodki WSM-owskie posiadają już pewne elementy rozwiniętej w przyszłości funkcji mieszkania. Dalszym krokiem naprzód byłoby oprzeć ich działalność o naukową analizę, co dałoby możliwość pełniejszego i bardziej wszechstronnego rozwoju. Przebadanie choćby zasad

działania poszczególnych stowarzyszeń społecznych z punktu widzenia ich przydatności i atrakcyjności pozwoliłoby w bardziej precyzyjny sposób określić zakres, rolę i formy pracy określonych organizacji na terenie osiedla.

Na gruncie polskim nie przeprowadzono dotychczas szczegółowych studiów nad funkcją i znaczeniem ośrodków społeczno-kulturalnych w osiedlach mieszkaniowych. Trudno jest mówić o przydatności tej, czy innej formy oddziaływania domu społecznego bez przeprowadzenia odpowiednich badań. Podjęcie takich badań wydaje się niezbędne przy coraz rozwijającym się, bogatszym pojęciu mieszkania (przy istniejącej funkcji mieszkalnej, niepomierne szybko rozrastają się funkcje wypoczynku, rozrywki, wychowania i działania społecznego).

Bogatych doświadczeń systemu organizacji społecznej i działania społecznego Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie można pominąć przy ustalaniu zasad współdziałania społecznego we wszystkich, nowych osiedlach mieszkaniowych. Oczywiście dorobek ten wymaga pewnego przewartościowania i odpowiedniego przystosowania do nowych warunków. Warunków zapewnienia wygody mieszkańcom, odpoczynku i pełnego rozwoju społecznego i kulturalnego na masową skalę. Również ważkim zadaniem jest przeszczepienie korzystnych procesów i atmosfery społecznej starych osiedli do noworealizowanych przez WSM ośrodków mieszkaniowych.

Mokotowski „Gołębnik”

Jeśli znajdziesz się na mokotowskim Osiedlu WSM z zamiarem zbadania tamtejszych instytucji socjalnych, pierwszy na twojej drodze będzie „Gołębnik”. Każdy wyrostek i każde dziecko wskażą ci do „ich Gołębnika” drogę, podprowadzą. „Za Łowicką, boiskiem, za boiskiem, taki malutki baraczek!” Czują się odpowiedzialnymi gospodarzami. Istotnie, za placem sportowym stoi pokraczny budyneczek z gołębią galeryjką, cały o powierzchni przeciętnego mieszkania, tyle że z piętrem, jeśli w ogóle można ciasną nadstawkę piętrem nazwać. Używając terminów oficjalnych — mieści się w nim Świetlica Młodzieżowa przy Radzie WSM Osiedla Mokotów. Mówiąc po prostu, jest to gniazdo okolicznej młodzieży — jeśli nie dziecięca republika to tylko dlatego, że nie ma miejsca na pełne sprawowanie rządów.

Skromniutki z widoku barak zadziwia czystością we wnętrzu, chodzi się tylko w kapetkach. Zwiędzamy wyposażenie i zakamarki.

A więc parter; malusieńki korytarzyk, szatnia, pokój o przeznaczeniu uniwersalnym — można tu u pana kierownika dostać do przejrzenia czasopisma dziecięce i młodzieżowe, dalej salka tzw. ping-pongowa z wielkim stołem do gry, piecem-kozą, estradą z pianinem i małym

pomieszczeniem zakulisowym. To parter. Na pięterku salka do gier i zabaw stołowych, pokój z arsenałem przyborów malarskich Ogniska Plastycznego i drugi, wyposażony w radiowęzeł miejscowy i telewizor. Oto całe ramy dziecięcego królestwa w domku z nieprawdziwego zdarzenia.

Kierownikiem tej dziwnej i uroczej placówki, dla której określenie świetlica wydaje się być za małe, a Dom kultury — za duże, jest od trzech lat pan Tomasz Pietrzak, z wykształcenia ekonomista, z umiłowania działacz sportowy i społeczny, przyjaciel młodzieży, pracujący z nią i dla niej od kilkudziesięciu lat.

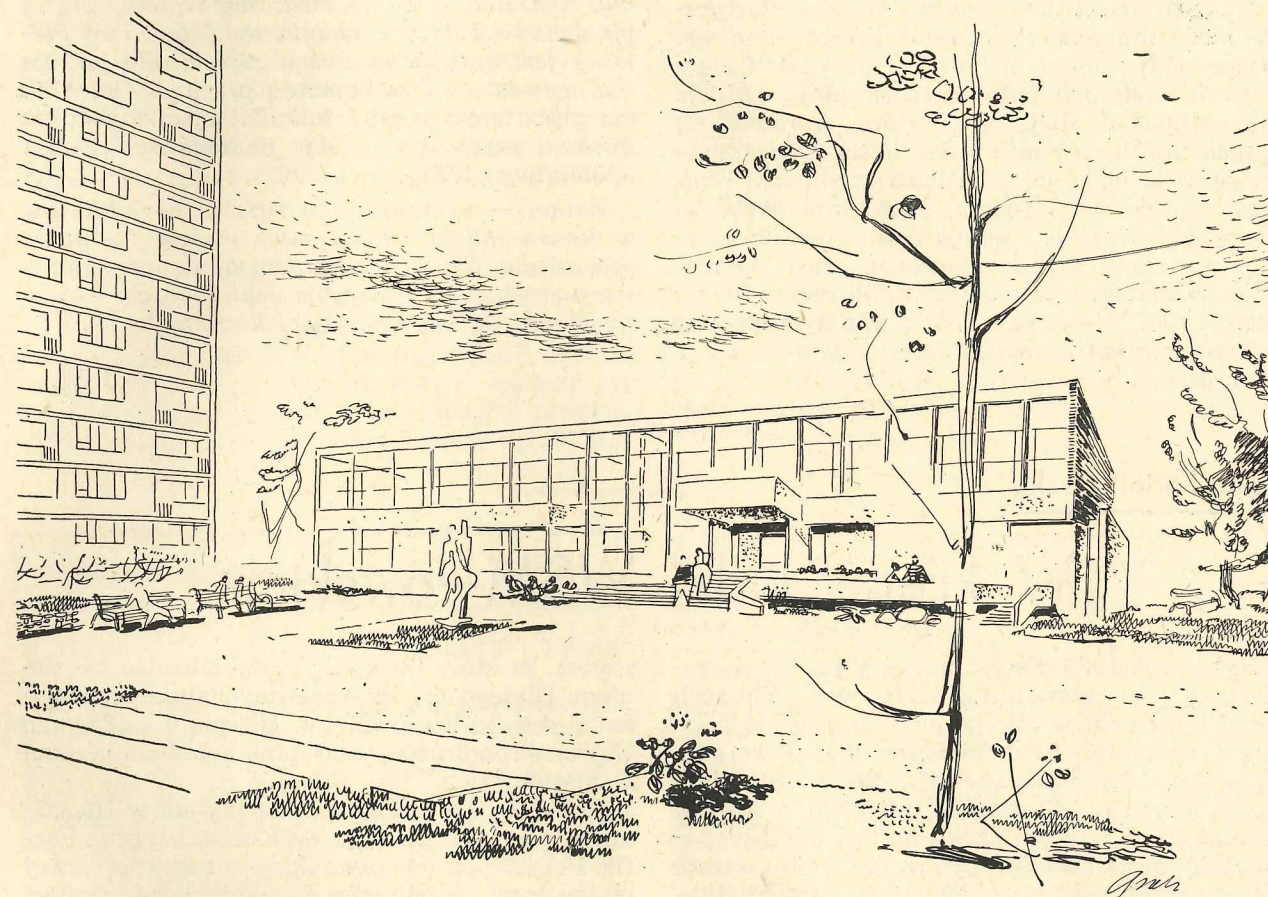
Jeszcze niedawno ta strona Mokotowa była „wyrajem” dla wielu band chuligańskich, burzących spokój miejscowej społeczności, terroryzujących dzieci, traktujących teren jako miejsce dzikich „ubawów” mocno podlanych alkoholem.

W „Gołębniku” od dawna przeznaczonym na świetlicę kilkakrotnie próbowano zorganizować jakiś czynnik przeciwwagi tamtym złym wpływom. Ale akcje się lamały, być może nie dość odważnie się do nich przykładano. „Gołębnik” grzązł w marazmie i coraz gorszej opinii.

W takim mniej więcej stanie objął go do prowadzenia pan Pietrzak. Po trzech latach pracy, niejednokrotnie — jak skąpo wspomina kierownik — denerwującej i ciężkiej pracy, jednak osiągnęło się efekt, który stał się kiedyś tam jego umbicią. Pietrzak przekształcił „Gołębnik” jeśli nie na Dom Kultury, to w każdym bądź razie na ambitną na tym terenie placówkę społeczno-wychowawczą. Robił i robi to nadal sam, mając do pomocy jedynie dochodzących na oznaczone godziny instruktorów gimnastycznych, instruktorkę rysunku i woźną. Trwają więc istic męskie rządy, pan Pietrzak z powodzeniem odczuje wielkiej, przewijającej się ciągle przez ciasne pokoje chmarze dzieci i młodzieży. Tę męskość opieki tu zresztą widać, w Gołębniku jest czysto i schludnie — ale brakuje kobiecej troski o ładny drobiazg, obrazek na ścianie, kwiaty czy książki. Kierownik w nadmiarze zajęć nie może uporać się z zorganizowaniem stałej biblioteczki, aczkolwiek książki są już zebrane siłami społecznymi. Oczywiście,

kierownik, żadna z matek nie mogła pomóc w poczynieniu zakupów na dożywianie dzieci. Były pieniądze, 10 tysięcy, przeznaczone wyłącznie na jedzenie, byłaby pomoc dzieci przy przenoszeniu zakupów — potrzeba było jedynie gospodarskiego oka kobiety. I nikt się nie zgłosił. Specjalnie rozbudowuję tę dygresję od tematu, bo sprawa wydaje mi się być znamienna, chcę zwrócić na nią szczególną uwagę. Niech nam nie wystarczy fakt istnienia świetlicy, zresztą widać przecież, z jakimi trudnościami bytowymi się ona boryka. Skoro to jest nasza, osiedlowa instytucja i powierzamy jej własne dzieci, to nie wystarczy zaglądać do niej raz na rok z okazji awantury, rozbicia szuby czy skręcenia nogi dziecka. Świetlica musi wynikać z naszego zainteresowania, pomocy i kontroli. To jest jej społeczny warunek.

Kierownik, być może, nie na wszystko zwraca jednakową uwagę, ale uczy dzieci rzeczy podstawowych: koleżeńskości, współzycia, kulturalnego zachowania i autentycznego sportu.



Mokotowski Dom Kultury
(projek.: inż. Janusz Cierpiński i Jerzy Grochowski)

że stwarza to znów pole do inicjatywy matek przychodzących tu dzieci — cóż, kiedy rodzice prawie nie zaglądają do „Gołębnika”. Kierownik działa samotnie mimo ludnego osiedla. Rodzice biernie powierzają mu dzieci, ale nie chcą czy nie mają czasu pomóc, poprzeć akcję. Jako najjaskrawszy przykład tego „désintéressement” niech służy fakt, że w czasie trwania poprzednich półkolonii letnich dla dzieci osiedlowych, które zorganizował i prowadził jak zwykle sam

Sport był magnesem, który przyciągał do Gołębnika wielu lobuziaków i początkujących chuliganów — bo przecież i pan kierownik jest sam instruktorem i zna się na prawidłach sportowych, nauczyć może, sprzęt jaki taki jest, ale ma ponadto — ntut najważniejszy — jedyne w okolicy prawdziwe, zadbane boisko należące właśnie do Świetlicy. I dlatego część młodzieży weszła do Gołębnika, kierowana chęcią prawidłowego kopania w piłkę. Dziś już wszyscy sta-

nowią zwartą grupę, z grubsza ukształconą — materiał wdzięczny dla społeczników i wychowawców.

Starsi członkowie Świetlicy posiadają swoją drużynę piłkarską, organizują mecze emocjonujące całą okolicę. Niedawno pan Pietrzak przyjął pod swoje skrzydła drugą drużynę, a raczej ją utworzył. Po prostu zagarnął na boisko dziką paczkę wyrostków, którzy kopali piłkę jak się dało, sądząc że uprawiają sport. Byli to chłopcy spoza WSM-u. Dziś ich drużyna ćwiczy równoprawnie na boisku nosząc dumne miano „Blyskawicy”. Scierają się z młodzieżą świetlicową w hokeju, ping-pongu i piłce nożnej.

Oprócz rozbudowanych zajęć sportowych młodzież ma czas i na inne zainteresowania. Dwa razy w tygodniu zbiera się kółko muzyczne, grające trochę dla wprawy, trochę do tańca. Są to spotkania bardzo lubiane, nie przeszkadza wtedy ciasnota domku i natłok gości. Jeden z melomanów przyjeżdża stale aż z żoliborskiego WSM, tłumacząc się, że jego przyjaźń z Gołębnikiem jest silniejsza od trudności dojazdowych.

Młodsze dzieci mają swoje Ognisko Plastyczne, może nie nazbyt fachowo prowadzone, ale dające małym ołówek i pędzel do ręki. I starszych i młodszych jednakowo skupiają audycje telewizyjne i ślizgawka, którą uprawia się w tych miesiącach na boisku. Jeszcze niedawno prowadzone były przez Druha Harcmistrza Władysława Czarneckiego w sąsiednim baraczkę zajęcia modelarskie i sekcja motorowa. Majsterkowanie miało piękne rezultaty, prace oglądaliśmy latem na wystawie w Żoliborskim Domu Społecznym. Motorowa Sekcja WSM poszczycić się może kilkoma wycieczkami poza granice Warszawy.

Mieszkańcy Mokotowa pamiętają 7-miu dzielnych chłopców paradujących po osiedlu WSM na własnych przez siebie zmontowanych 5 motorowerach i 2-ch małych skuterach wypożyczonych z Palacu Młodzieży.

Ubolewać należy, że ta pionierska działalność podwórkowa została przerwana.

Jesteśmy przekonani, że Rada Osiedla przyczyni się do wznowienia tej tak ciekawie zapowiadającej się działalności społecznej Druha Czarneckiego. Chwilowo zajęcia zostały wstrzymane, barak ma zostać rozebrany.

Pytam kierownika o najbliższy plan działania, o pomysły i życzenia. Otóż najpierw odremontuje się trochę budynek, trzeba też pomyśleć o jakimś do niego lepszym dojściu z ulicy — najlepszy byłby chodnik z płyt, na wiosnę wszędzie zalega błoto. Przed wiosną też należy uzupełnić braki w urządzeniach sportowych. A dalej: wrócić rytmikę dla dzieci, majsterkowanie, rozwinąć grupę muzyczną, może nawet pomyśleć o zespole estradowym no, i mieć już na uwadze jakiś letni obóz wypoczynkowo-sportowy. Życzenia są tylko dwa: oby troszkę więcej pieniędzy i zainteresowania rodziców. Pan Pietrzak jest entuzjastą swego zajęcia, ale już nie ma nadmiaru sił na samotną pracę. A Gołębnik ma przed sobą jeszcze kilka lat życia, dopóki nie zostanie przeniesiony do budowanego Domu Społecznego WSM.

Zatem — wierzymy, że rodzice nie zawiodą, a domek gołębi będzie miał jeszcze nie takie osiągnięcia. Nie zasługa pracować w normalnych warunkach, zasługa zrobić z niczego coś — i to się odnosi do świetlicy i jej kierownika.

D. W.

Anna Kwiatkowska

W kręgu ludzi WSM-owskich

Był to rok 1936. Faszyzm, który już wtedy zapisał niejedną zbrodniczą kartę we Włoszech i w Niemczech, w Hiszpanii rozpoczął się buntem generałów — reakcjonistów przeciwko rządowi Republiki Hiszpańskiej. Rozgorzała tam wojna domowa. Komuniści wszystkich krajów rozumieli, że faszyzm czyha na wolność i niepodległość narodów Europy wzywali do wzmoczonej z nim walki, do pomocy krwawiącej Hiszpanii.

I w Polsce setki działaczy KPP i KZMP włączają się do walki ludu hiszpańskiego, pociągając za sobą polskich ochotników — antyfaszystów. W ciągu 2 1/2 lat pomimo największych trudności, przez strzeżone czujnie granice przedzierają się z Polski robotnicy-komuniści i socjaliści, chłopci-ludowcy i bezpartyjni, aby z bronią w ręku nieść pomoc walczącej Hiszpanii, aby na jej polach już wtedy bronić niepodległości Polski.

Prowadzona przez KPP akcja pomocy dla Hiszpanii nie była łatwa, gdyż każdy jej przejaw był w oczach rządu sanacyjnego przestęp-

stwem, za które można było odpowiadać więzieniem. Dlatego np. zbierane nielegalnie po fabrykach składki na walkę w Hiszpanii podawano w prasie robotniczej jako sumy zebrane dla dzieci hiszpańskich.

Prócz wyjaśniania charakteru walk w Hiszpanii, prócz zbierania składek Komunistyczna Partia Polski pomimo wszelkich trudności pracy nielegalnej przystąpiła do akcji werbunkowej. Wymagało to wielkiej ostrożności: już próba przekroczenia granicy narażała na więzienie i przesładowania policyjne. Jednak w dzielnicach robotniczych powstawały punkty werbunkowe, zgłaszało się coraz więcej ludzi.

Istniał taki punkt i na Żoliborzu. Na I kolonii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przy zbiegu ul. Krasieńskiego i ówczesnego placu Wilsona, w mieszkaniu nr 106 u Magdaleny Białkowskiej i na II kolonii u nauczyciela Oleksiuka odbywały się zebrania organizowane przez Jerzego Borejsę, Mieczysława Kwiatkowskiego, Stefana Purmanna. Uczestniczyli w nich ogrod-

nik WSM-u Bolesław Szymończyk i Jan Białkowski, a z miasta przychodził „towarzysz Ludwik” (nazwiska nie znaleźliśmy).

Spośród żoliborskich komunistów wyjechał m. in. tow. Oleksiuk, po którym wszelki ślad zaginął. W okresie styczeń — marzec 1936 r. udała się do Hiszpanii większa ilość zwerbowanych, m. in. Jan Grajek z WSM, Nasiadek z Marymontu, Maks Kusiak z WSM, Gumiński z Marymontu (KZMP), szewc Pikuliński (KPP) i wielu innych.

Pieniądze i wszelkie informacje tym, kto zgłosił chęć wyjazdu, dawał w mieszkaniu wyjeżdżającego nieznany mu towarzysz z miasta. Dowody osobiste i drogi przerzutu dawano jednym na Gdańsk (jak Nasiadkowi), innym na granicę czeską i na Austrię (jak np. Grajkowi). W Czechach otrzymywali paszporty na granicę francuską, skąd grupami przedostawali się do Hiszpanii. Jan Grajek był tam 6 tygodni, następnie cofnięto jego grupę z powrotem na granicę francuską. Wojna w Hiszpanii już wygasła.

Niektórzy pozostali za granicą, jak np. Kusiak, dotąd podobno przebywający w Londynie. Inni jak Grajek, wrócili do kraju, gdzie wielokrotnie wzywano ich do komisariatów policji i do defensywy. Pytano, skąd mieli pieniądze, kto im dawał i gdzie. Towarzysze motywowali wyjazd poszukiwaniem pracy i nikt z organizatorów werbunku w WSM nie został „zasypany”.

*

Oto co opowiada Waclaw Marciniak z Marymontu, jeden z uczestników walk w Hiszpanii.

„Miałem 16 lat i należałem do lewicy PPS, a po jej rozwiązaniu wstąpiłem do KPP. Byłem często bezrobotny, nie umiałem kłaniać się o pracę. Ciężko było, trochę pomagali rodzice, ale nie mogli wiele: było nas dużo w domu. Nie

Informacje z osiedli WSM

WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI CHÓRU „TECZA” NA KOLE

Od 1 lutego br. przy współpracy z Kierownictwem Osiedlowego Domu Kultury na Kole wznowiona została działalność chóru „Tęcza” Osiedla WSM Koło. Chór liczy obecnie 24 osoby i odbywa swoje zajęcia dwa razy w tygodniu w poniedziałki i czwartki w godz. 19—21 w lokalu Osiedlowego Domu Kultury przy ul. Obozowej 85. Miłośników śpiewu zapraszamy do swego grona oczekując na przybycie kandydatów. Zgłaszać należy się w ciągu najbliższych dni ponieważ chór przygotowuje program obowiązujący zespoły śpiewacze, które wezmą udział w uroczystościach Grunwaldzkich w miesiącu lipcu br.

Samorząd Chóru „Tęcza”

DZIAŁALNOŚĆ ZESPOŁU TEATRALNEGO W OSIEDLU NA KOLE

W dniach 13 i 14 lutego br. Zespół teatralny WSM współpracujący z Kierownictwem Osiedlowego Domu Kultury na Kole, wystawił sztukę Jerzego Szaniawskiego pt. „Most”. Komisja kwalifikacyjna Wydziału Kultury Stołecznej Rady Narodowej oceniła sztukę na „bardzo dobrze”. „Most” reżyserowała ob. Maria Garbowska a udział w niej wzięli ob. ob. Zofia Wasylewicz, Krystyna Omelańska, Jakub Bajurski, Stanisław Stryjek, Władysław Kaczmarek, którzy wyżywają się

było miesiąca, żebym nie siedział w komisariacie 24 lub 48 godzin. Brano odciski palców, do mieszkania często zachodził policjant, rozpytywał gdzie chodzę, z kim się widuję.

Zgłosiłem się wtedy do Komitetu KPP dzielnicy Marymont. Tam tow. Owczarek („Roman”) załatwił nam wszystko co było związane z wyjazdem. Wysłali nas kilku, m. in. Stefana Butryma i Sokołowskiego z KZMP, którzy zginęli. Z Komitetu Warszawskiego dano nam ubranie, pieniądze. Na nas pięciu dali nam w Polsce ok. 400 zł. Potem przez Czechy, Austrię, Szwajcarię, Francję do Hiszpanii — nieraz szło się przez wszystkie granice bez paszportów, ale wszędzie mieliśmy kontakty z miejscowymi towarzyszami.

W Szwajcarii dostaliśmy się w ręce policji. Gdyśmy tam siedzieli, zrobiliśmy 8-dniową głodówkę. Dowieźli nas do granicy francuskiej. W Lyonie w Komitecie Komunistycznej Partii Francji dali nam pieniądze na podróż do Paryża, mieliśmy tam adres i zaraz wyprawiono nas do Hiszpanii.

Rok byłem na froncie. Rodzice nie wiedzieli, dokąd wyjechałem. Kiedy byliśmy w Hiszpanii, tu w kraju pomagano przez MOPR pozostałym rodzinom. Moja matka dostawała ok. 30 zł miesięcznie.

Coraz przychodził policjant, pytał gdzie jestem, ale matka odpowiadała, że nie wie — nie ma mnie w domu, bo chodzę za pracą”.

*

*

*

W ten sposób dzielnica Marymont i komunistki Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu włączyli się do akcji, która pozostaje w naszej pamięci jako jeden z przejawów międzynarodowej solidarności w imię hasła: Za wolność Waszą i naszą!

w Zespole pod tym samym Kierownictwem od 10 lat, oraz nowi uczestnicy ob. ob. Ireneusz Kamieński i Aureliusz Ferenc. Zespół opracowuje obecnie nową sztukę pt. „Nasze kochane dzieci” która wystawiona będzie w miesiącu czerwcu br.

UWAGA MIESZKAŃCY OSIEDLA WSM WOLA

Pożary niszczą dobytek własny i społeczny. Straty spowodowane pożarem wyniosły w ub. roku około 30 milionów złotych na obszarze naszego kraju. Większość pożarów spowodowana została przez dzieci bawiące się ogniem. W osiedlu naszym w ub. miesiącu wzniesiono pożar w piwnicy. Zwracamy się więc do ogółu mieszkańców Osiedla z apelem o zachowanie jaknajwiększej ostrożności z ogniem czy w mieszkaniach czy też w piwnicach. Zwracajcie też baczniejszą uwagę na zabawy dzieci na terenie dziedzińców. Często się zdarza, szczególnie w porze letniej, że dzieci bawią się paleniem ognia w blaszanych pudełkach kręcąc temi pudełkami w koło. Niejednokrotnie też palą ogniska w pobliżu bloków mieszkalnych. Starsi często zabawom takim przyglądają się obojętnie, a czasem nawet cieszą się jak to ich pociechy potrafią się zmyślnie i ładnie bawić. Gospodarz kolonii sam nie upilnuje należytego porządku na kolonii, jeśli ogół mieszkańców nie okaże mu pomocy i zainteresowania własnym terenem.

Jednocześnie proponujemy mieszkańcom zastanowić

ZAMIENIĆ 2 pokoje, łazienka, balkon, słoneczna, I piętro, W.S.M. Mokotów na podobne ew. nieco mniejsze W.S.M. Żoliborz. Wiadomość tel. 33-48-30.

się czy drzwi od piwnic nie należałyby we własnym zakresie, sposobem gospodarczym obić płytą pilśniową czy też dyktą. Drzwi są ażurowe i dokładnie można obejrzeć cały dobytek znajdujący się w piwnicy. Stanowi to często nie małą zachętę dla ludzi kierujących się zasadą „co twoje to i moje“ i powoduje częste kradzieże w piwnicach. Przestrzegając Was, radzimy zastanowić się nad naszą propozycją.

KOMUNIKATY

1. KSIĄŻECZKI OPŁAT

Z dniem 1 kwietnia 1960 roku wprowadzone zostały do obiegu książeczki opłat dla celów rozliczeń mieszkańców WSM — z Administracjami z tytułu opłat eksploatacyjnych i innych opłat.

Wprowadzenie zmian w sposobie dokonywania rozliczeń podyktowane jest potrzebą usprawnienia obsługi mieszkańców i usprawnienia pracy w osiedlach.

Przy pomocy książeczek można dokonywać wpłat w każdym urzędzie pocztowym lub agencji PKO — na terenie całego Kraju. Ma to duże znaczenie w okresie urlopów, kiedy poważna część naszych członków przebywa poza obrębem Warszawy. Zaznaczyć należy, że system ten jest powszechnie stosowany w kraju i został uznany za znacznie wygodniejszy od dotychczas stosowanego w WSM.

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zwraca się do wszystkich członków z prośbą o wpłacanie wyłącznie za pośrednictwem książeczek opłat w placówkach pocztowych i agencjach PKO.

Jednocześnie podajemy wskazówki o sposobie obsługi opłat książeczkami:

- 1) odcinek, pozostający w grzbiecie książeczki jest dowodem wpłaty stwierdzającym uregulowanie należności. W związku z tym należy odcinki te przechowywać przynajmniej przez dwa lata,
- 2) wpłaty dokonane na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego będą zapisywane do książeczek członkowskich przy okazji wymiany książeczek opłat i wydawaniu książeczek na rok 1961,
- 3) przy pomocy książeczek opłat można również dokonać wpłaty z tytułu należności z rachunku OWN-ów i inne rozliczenia. Należy na odwrotnej stronie dowodu wpłaty wymienić z jakiego tytułu dokonana jest wpłata, np:

opłaty eksploatacyjne	—	204,85
na poczet zadłużenia OWN	—	150,—

Razem — 354,85

- 4) poszczególne odcinki dowodów wpłaty należy wypełniać czytelnie, atramentem bez dokonywania jakichkolwiek poprawek,
- 5) w dowodach wpłaty należy podać czytelnie imię i nazwisko oraz dokładny adres wpłacającego.

2. WKŁADY MIESZKANIOWE

Wszyscy członkowie ubiegający się o przydział lub zmianę mieszkania obowiązani są wpłacić wymagany wkład mieszkaniowy przynajmniej na 1 rok przed otrzymaniem mieszkania.

3. Zgodnie z obowiązującą Ustawą o Spółdzielniach oraz zgodnie z przepisami Statutu WSM — Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej komunikuje, iż prośby o przepisanie uprawnień członkowskich na inne osoby (nawet na członków rodziny) nie będą rozpatrywane, jako niezgodne z przepisami przytoczonymi na wstępie. Wyjątek stanowią przypadki wynikające z trybu postępowania spadkowego i dotyczy to osób wspólnie zamieszkujących z b. członkiem.

4. Wskutek masowego napływu podań o skrócenie okresu oczekiwania na mieszkanie, określonego w zawartej umowie — Zarząd WSM komunikuje, iż w chwili obecnej nie ma możliwości skrócenia terminów oczekiwania. Jednocześnie Zarząd komunikuje, że podania, jakie dotychczas wpłynęły i wpływają w tej sprawie nie będą rozpatrywane.

Listy i odpowiedzi

Prezydium Rady Osiedla WSM Mokotów
w miejsku

Państwowa Inspekcja Handlu, Inspektorat na miasto stołeczne Warszawę, zawiadamia, że przeprowadzona inspekcja w DH „Delikatesy“ przy ul. Al. Niepodległości 125, potwierdziła słuszność skarg nabywców.

Stwierdzono, że w DH brak jest wagi kontrolnej, wagi będącej w użyciu nie są uregulowane i kilka z nich posiada przeterminowaną legitymację.

Tutejszy inspektorat poleca Dyrekcji DH „Delikatesy“ wystawić wagę kontrolną, uregulować i zalegalizować wagi w terminie 8-miu dni od sporządzenia protokołu.

Zawiadamiając o powyższym, dziękujemy Radzie Osiedla za troskę o interesy mieszkańców oraz zawiadomienie tutejszego Inspektoratu o istniejących niedociągnięciach w DH „Delikatesy“.

*

Radzie Osiedla na Mokotowie i my składamy podziękowanie za obywatelskie ustosunkowanie do wszelkich przejawów nadużyć.

Wydaje się nam, że ten rodzaj interwencji odgórnej najbardziej przyczynić się może do wyplenienia tego już zbyt często spotykanego oszustwa wobec konsumenta.

J. W. Administracja

Chodzimy na szermierkę do „Domu Społecznego“, lecz nie mamy gdzie ćwiczyć, choć niektórzy mają własne florety.

W Domu przy ul. Filareckiej jest dużo miejsca w korytarzu i pod schodami.

Czy J. W. Administracja mogłaby nam pomóc. Prosimy o miejsce na magazyn. Banda (nazwa ściśle tajna) kol. III. Jutro dnia 24.II. przyjdziemy po odpowiedź. Topiński Wojtek, ul. Krasińskiego 16 m. 94.

Nazwiska pozostałych chłopców ukryte pod pseudonimami jak: Puzon, Utopiec, Kurzajka, Pigulka, Korek i inni.

*

Z dużą przyjemnością możemy odpowiedzieć chłopcom, że sprawę potraktowaliśmy poważnie. Przyznano Wam lokal w budynku przy ul. Filareckiej 3, kolonia VI — Osiedle WSM.

Zawiadamiamy Czytelników o zmianie adresu redakcji „Życie Osiedli WSM“, ul. Krasińskiego 10 m. 25, telef. 33-49-80.

WYDAWCA — Związek Spółdzielców Mieszkaniowych i Budowlanych i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

ADRES REDAKCJI „DOMY SPÓŁDZIELCZE“ — Warszawa, ul. Jasna 1

ADRES REDAKCJI „ŻYCIE OSIEDLI WSM“ — Warszawa, ul. Krasińskiego 10, telef. 33-49-80

Sekretarz Redakcji „Życia“ przyjmuje interesantów codziennie od godz. 8—12

Warunki prenumeraty: rocznie zł 30, kwartalnie zł 7,50, pojedynczy numer zł 2,50
Konto w PKO nr 90-6-600-002